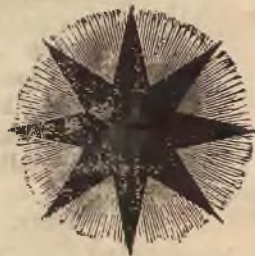


GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłość wzajemnej zespolmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Śiejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda” wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach 1 u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Administracja „Gwiazdy” w Bytomiu (Bentben O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja i Administracja „Gwiazdy” w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francję A. Slawinski, Paris, Rue Vézelé Nr. 3. — Reklamsa nadesłana Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

„Gwiazdę Piekarską”

albo

„Gwiazdę Górnoślązką”

wciąż jeszcze zapisywać można w Redakcyi i Ekspedycyi jej w Bytomiu G.-Szl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13, oraz na na każdej poczcie, u każdego listonosza i u wszystkich naszych pp. Agentów, tak w samym Bytomiu, jak i po prowincjach bliższych i dalszych, których imiona i miejscowości wymieniliśmy w zeszłym numerze.

„Gwiazda Piekarska” zapisana jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung” 9 polnisch, Nr. 34 pro 1890.

„Gwiazda Górnoślązka” zaś zapisana jest w katalogu pocztowym „Zweite Abtheilung” 9 polnisch Nr. 33 a. a kosztuje na kwartał tylko

jedną markę,

na miesiąc 35 fen.
na pół miesiąca 18 fen.
kto zaś po nią sam przysyła do Ekspedycyi naszej, płaci na kwartał tylko 85 fen. do Austrii, Galicyi etc. . . . 1.00 złtr.
pojedynczy egzemplarz — bez dodatku kosztuje 5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela” . . . 10 fen.

Mamy nadzieję, że każdy kto poznał „Gwiazdę” przekonał się, że ona jest prawdziwie polsko-katolickim pismem i że donosi, chociaż krótkie ale treściwe wiadomości tak z bliższych jak i dalszych stron. Ze zaś żyjemy w czasach, gdzie cała Europa od stóp do głowy uzbrojona i lada chwila, mimo zapewnianego zewsząd pokoju niespodziankę nam przynieść może, dla tego tem większą potrzebą jest czytanie gazet. A wkrótce też zbierze się parlament, który rozbiierać będzie sprawy pilne, każdego obchodzące, przeto któżby w takim razie był tyle obojętnym aby miał nie czytać gazet? *A prawo nowe o zabezpieczeniu robotników* czyż nie zajmie umysłów wszystkich, tak młodych jak i starszych, kalek i inwalidów? A te sprawy wszystkie, „Gwiazda” pilnie śledzić będzie i podawać je swoim Czytelnikom o ile się tylko da jaknajprędzej. Dla tego nie ociągajcie się Bracia z zapisem „Gwiazdy”, przez którą dowiecie się co się dzieje w najbliższym Waszem otoczeniu. „Gwiazda” nasza przypomina obowiązki jakie mamy względem Boga, Kościoła, państwa i bliźnich. A gdy nowe wyjdzie jakie prawo, „Gwiazda” bez odwołki napisze co czytać wypadnie i jak się stosować do tego prawa by nie narazić się na karę. Ka-

dy Polak-Katolik powinien, w dzisiejszych szczególnież czasach czytać polsko-katolicką gazetę, do jakich „Gwiazda” właśnie należy i starać się aby jej jak najwięcej zdobyć Czytelników, w przekonaniu, że utrwalisz jej byt, ochroni i język nasz ojczysto-polski i narodowość naszą od zagłady.

O NIEBIE.

Jeżeli która Nauka, to o Niebie winnaby nam być najmilszą, najprzyjemniejszą, najwdzięczniejszą, bo to rzecz o wiecznym naszym szczęściu i błogosławieństwie, do którego stworzeni jesteśmy, do którego wdychamy, tęskniemy z tego padołu płaczu. Co rozumiecie, gdyby człowiekowi w niewoli zostającemu, powiadał kto o jego ojczyźnie, o jego kochanych rodzicach, z jakimby serca swego ukontentowaniem, tak miłej nowiny słuchał? a czemu? bo niepodobna, żeby mu się owa niewola, owo więzienie podobało. Tak i nas, nicby bardziej rozweselić nie powinno, jak kiedy nam o Niebie powiadała.

To Niebo wielorakie ma nazwiska w Piśmie świętem. Nazywa się Ojczyzną naszą, bo póki tu żyjemy, jesteśmy jako na wygnaniu, jako w niewoli, i w więzieniu, nie mamy tu stałego mieszkania, lepianka ta ciała naszego, jest jako gospoda podróznego, w której tyle czasu przemieszkawszy, zabawić długo nie możemy, tak właśnie jako pielgrzymujący: co dzień, co godzina, co moment, przybliżamy się do owego ładu, gdzie się duszy z ciałem rozstać potrzeba. Jako tedy podróznym, o nic się nie stara, chociaż co pięknego na drodze zobaczy, nie zastanawia się, nie zabawia, ale się przechodzących pyta: która jest droga najprostsza do Ojczyzny jego. Takby i nam czynić należało, w tej podróży życia naszego, bo nie mamy tu stałego mieszkania, ale przyszłego szukamy, jako mówi Paweł święty. Prawda, że póki żyjemy, na tym świecie ciałem zostawać musimy, ale w Niebie duchem być powinniśmy. Tak jak podróznym, tam jest ciałem, które przechodzi, a duchem tam, dokąd spieszy. Uważmyż sobie: Jeżeli Niebo jest ojczyzną naszą, a to życie, jest jako przeprawa do tej Ojczyzny, więc tak nam żyć potrzeba, żebyśmy tej ojczyzny nie chybili.

Powtóre: Nazywa się Niebo dziedzictwem naszym, jako mówi Paweł święty: „Wy jesteście dziedzicami Nieba, współdziedzicami Jezusa Chrystusa”. Do tego

dziedzictwa prawo jużśmy stracili byli przez grzech pierworodny pierwszych rodziców naszych, ale nam go śmiercią i zasługami swemi odzyskał Pan Jezus. Przez łaskę poświęcającą przy Chrście św. na duszę wlaną, nabyliśmy prawa do Nieba, pamiętajmyż na to, abyśmy go nie utracili. A przez cóż prawo do tego dziedzictwa stracimy? oto przez każdy grzech śmiertelny, dobrowolny, rozmyślny, na który, gdy się człowiek odważa, tegoż momentu staje się synem gniewu i zatracenia wiecznego, wyzuwa się z dziedzictwa tego, i prawa do niego, podając się w niewolę czarta przekłętogo.

Potrzenie: Nazywa się Niebo, Królestwem Chrystusowem, iż ci, którzy go osiągną, królować będą z Chrystusem na wieki. Nazywa się spoczynkiem wiecznym, iż tam sobie po zakończonych życiach tego utrapienia odpoczną. Tam Bóg dopiero otrze łzy z oczów wszystkich swoich wybranych, i nie będzie tam więcej ani smutku, ani bólesci, ani głodu, ani pragnienia, ani gorąca, ani zimna, ani prześladowania, ani choroby, ale wszystkie pomyślnie dobra, tak względem duszy jako i ciała. Co tylko zechcą, mieć w Bogu będą, czego nie zechcą, to od nich Bóg oddali. Uważcie, jakby się za szczęśliwego miał taki człowiek, gdyby żył w takim stanie, w którymby zawsze był wesołym, nigdy nie płakał, u wszystkich był w miłości, żadnego nie miał nieprzyjaciela, zawsze był ukontentowanym, nigdy się nie frasował, zawsze żył bezpiecznie, nigdy nie umierał. Gdzież tak szczęśliwe i swobodne życie? Nie gdzie indziej jak tylko w Niebie, gdzie odpocznienie nasze bez najmniejszego uprzykrzenia, osiągnięcie wszelkiej szczęśliwości bez bojaźni stracenia jej. (Dalszy ciąg nastąpi.)

HISTORIA BYTOMIA I PIEKAR

z opisem cudownego Obrazu i kościoła w Piekarach.

(Przedruk wzbroniony).

CZĘŚĆ II.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 76.)

O tem, jak dawniej bywało, gdy było więcej wody i lasu, i jak jest dzisiaj, gdy je ludzie wyniszczyli, i jak będzie, gdy Matka Boska Piekarska zgodę dla ludzi u Boga wyprosi.

Czy przez łąki lub trawniki,
Chciałeś dawniej przejść Piekary,
Zawsze ty sam lub koniki,
W głąb kałuży grzęzły starej.

Nie zabrakło wówczas wody,
Co krok były studnie, błota,
W których trudne były brody
Zwłaszcza kiedy trwała ślota.

Jedna z kałuż, Pańska zwana,
W podłe Korfante go była,
Tam w niej w wieczór, czyli z rana,
Ustawało koni siła.

Jednak latem w niej pasterze,
Kąpywali bydło hoże,
Choć niechętnie szło tam zwierze;
Dziś w jej miejscu rośnie zboże.

Niedaleko znowu od niej
Druga była też kałuża,
Gdzie się kąpać najdogodniej
Nawet ludziom, bo jest duża.

Tu my chłopcy się ślizgali
Gdy nadeszła mroźna zima;
Dziś i tej już wody niema
Ludzie wszystko zaorali.

Przed Franolkiem była w dole,
Także woda i niemała,
Szlam co rok był z niej na pole.
Więc się ziemia użyzniała.

Dziś tam chata i ogrody;
Na zapłociu, na przeciwko,
Była znowu łacha wody,
Gdzie się Stach raz topił z siwką.

Więc się kąpać tam broniono,
Gromiąc dzieci gdy tam biegły;
Niegdyś brano z tamtąd cegły,
Ale dziś już z wodą oną.

Stał się koniec, gdy po glinie
Wyrównano doły potem,
Tak i ta też woda ginie
„Za Kierowym”, zwana płotem.

Za Zagrodą Skutnikową,
Stała woda dość szeroka,
Gęsiom, trzódzie, była zdrową,
Bo nie nazbyt znów głęboką.

Dziś i z tej już żdźbło zostało,
Już don jeden uabył prawo,
Więc ma wodę chociaż małą,
Nie da schnąć jej pod kurzwą.

Nie zasypie rumowiskiem;
Ten więc rozum ma i wodę,
Łan użyzni z wielkim zyskiem,
I w zagrodzie ma wygodę.

A naprzeciw zaś przy drodze,
Była wody wielka łacha,
Gdzie w Wielkanoc dziewczkom srodze,
Napędzali chłopcy stracha,

Bo kąpali, lali wodą,
Ze niejedna dziś pamięta
Jakie mokre były Święta,
Kiedy stara, była młoda.
Trudno winić, bo jeżeli
Wydarzyło się przypadkiem,
Zapomnieniem jakimś rzadkiem,
Ze dziewczuchy nie obleli,

To za ujme sobie miała
Dziewka takie zapomnienie,
Ze to niby w małej cenie
U parobków tych bywała;

Więc gdy taki ród niewieści,
Toż huczały chłopców śmiechy,
Lali dziewczki co się zmieści
Im i sobie dla uciechy.

Lecz ostrożnie w tej zabawie,
Boże broń, bez krzywdy dużej,
Nie przy studni ani stawie,
Tylko w płytkiej tej kałuży.

Ot i tej już teraz niema,
Chaty w miejscu tem powstały,

Ledwo tam gdy mija zima,
 Bieży z śniegów strumyk mały.
 Lecz za krzyżem toż dopiero
 Zaczynały się ślizgawki,
 Serce drga radością szczerą,
 Na wspomnienie tej zabawki.
 Bo od Gbura tam od Cieśli,
 Gdyś się puścił lotem, śmiejąc,
 Jakby cię ptaszek nieśli,
 Toś się wspierał aż przy kościele!
 Wedle Wilka przy Kubiecy
 Był też spory obszar wody,
 Szlam z niej pyszny ogrodnicy,
 Żywił pola i ogrody.
 Dla nas chłopców ta kałuża
 Była w zimie ukochaną,
 Bo karności swojej stróża
 Tutaj się nie spodziewano.
 Gdyż przy szkole bliższe były,
 Nauczyciel tam więc śledzi,
 My daleko zaś co siły,
 Używamy gołoledzi.
 Ale jeśli dopatrzeli,
 Oj, oj, byłaż to robota...
 Ale wszystko przeniesieś milej,
 Gdy chłopieca wre ochota.
 (Dalszy ciąg nastąpi.)

SPRAWY ROBOTNICZE.

Jeszcze o zabezpieczeniu na starość i na przypadek inwalidztwa.

Prawo Zabezpieczenia na starość i na przypadek inwalidztwa, jak pisze obecnie „Reichsanzeiger“ zacznie się prawdopodobnie z dniem 1-szym stycznia 1891 roku. Celem tego zabezpieczenia jest tak robotnikom jak i robotnicom: a) dostarczyć na starość przez tak zwaną „rentę starości“ dodatek do zmniejszonego wtedy zwykłego zarobku i b) w razie rychłego nastąpienia niezdolności do pracy, na czas trwania tejże, zapewnić im tak zwaną „rentę inwalidów“, wyższą od sumy stanowiącej rentę starości.

1. Renta starości. Już od dnia, od którego prawo, czyli ustawa ta pocznie obowiązywać (od 1-go stycznia 1891 r.) mają prawo do renty starości wszyscy ci zabezpieczeni robotnicy, którzy ukończyli już 70 rok życia i mogą przedłożyć dowody na to, iż w latach 1888, 1889 i 1890 pracowali przez tygodni przynajmniej 141. Przy obliczaniu tygodni liczy się jako czas pracy wszystkie tygodnie, w których robotnicy zniewoleni byli przerwać pracę dla choroby i t. p.

Wszyscy robotnicy, którzy z dniem 1-m stycznia 1891 r. nie dosięgli jeszcze lat 70 ale liczą więcej niż lat 40 mają również, od czasu, w którym ukończą lat 70, prawo do renty starości, skoroby złożyli wyszczególnione powody i skoro od początku zabezpieczenia (1-go stycznia 1891 r.) regularnie składać będą składki tygodniowe. Wysokość renty oblicza się w miarę, klas zarobkowych, które wykazaliśmy już w zeszłym numerze.

Renta starości wynosi najniżej 106,40 m., a najwyżej 191 m. rocznie.

Przy obliczeniu renty bierze się za podstawę 141 tygodni składkowych (składek) i to w ten sposób, iż każdy poszczególny tydzień składkowy podwyższa rentę

o 4 fen. w I klasie zarobkowej
o 6 „ w II „
o 8 „ w III „
o 10 „ w IV „

Skoro robotnik po dniu 1 stycznia 1891 roku składał przez 10 tygodni w klasie III a może złożył dowody, iż przeciętny jego zarobek roczny w trzech latach ostatnich (od 1888 do 1890 roku) wynosił 875 marek, natenczas oblicza się na 10 tygodni składkowych po dniu 1-m stycznia 1891 roku stopę renty klasy III po 8 fen., a na resztę 1410 — 10 czyli 1400 tygodni składkowych stopę renty klasy IV po 10 fen. Renta roczna wynosiłaby wtenczas $10 \times 8 + 14 \times 10$ fen. = 140,80 marek. Do tego dodaje państwo 50 marek dodatku, tak iż renta roczna wynosiłaby w ogóle 190,80 marek, a renta miesięczna 15,90 marek.

2. Renta inwalidztwa

może udzieloną być dopiero po upływie

czasu karencyi (czekania), to jest po składkowaniu przez pewien ściśle określony czas. Jako czas karencyjny przewiduje ustawa w ogóle lat pięć, licząc każdy rok ze względu na czas, w którym robotnicy nie byli zatrudnieni, zamiast po 52 tylko po 47 tygodni składkowych, tak iż cały czas karencyjny wynosi 47×235 tygodni składkowych.

Wszelako i te osoby, które już w przeciągu pierwszych pięciu lat po dniu 1-m stycznia 1891 roku, a więc w przeciągu lat 1891—1895 staną się niezdolnymi do pracy, mają prawo do renty inwalidztwa, skoro:

a) opłacały składkę przez przynajmniej 47 tygodni, i

b) udowodnią, iż w ostatnich 5 latach przed niezdolnością do pracy pracowali przez 188 tygodni.

I tu policza się pokwitowane tygodnia choroby, czas służby wojskowej i wszystkie te tygodnie, w których robotnicy sezonowi i t. p. zniewoleni byli przerwać pracę. (Dalszy ciąg nastąpi.)

*** Opołe.** Tutejsza rejencya postanowiła podobno dozwolić pobytu robotnikom i robotnicom z Królestwa w obwodzie regencyjnym opolskim. — (Wydalenie 40-tu tysięcy Polaków za czasów Bismarka, zle za sobą ciągnęło skutki, bo Rosya odwiedzając się zato, podwójną liczbę Niemców wydalila. P. R.

—; Zjazd górników w Neunkirchen wysłał do cesarza następujący telegram: „Zebrani tutaj górnicy przyrzekają ponownie Waszej Cesarskiej Mości niezłomną wierność, że po zniesieniu prawa przeciw socyalistom, z daleka trzymać się będą od wszelkich zachcianek do przewrotu dążących.

† W Westfalii w mieście Haltingen zakazała policja gospodarzowi, w którego lokalu zebrania górników się odbywały, dwie godziny przed i dwie godziny po zebraniu sprzedawania trunków. — W Weimarze nie pozwoliła policja na zebranie, ponieważ wedle jej mniemania lokal nie odpowiada odpowiedniej sile. Na zażalenie podane do landrata otrzymali górnicy odpowiedź, iż policja jest w swoim prawie. — „Takiemi środkami władze bynajmniej nie uspokoją umysłów robotniczych — słusznie powiada „Frs Ztg.“ — i osłabiają tylko zaufanie do rządu“.

† W Dreźnie chciał mieć w towarzystwie robotniczym pewien redaktor odczyt na temat: „I cóż to będzie?“ — Policja odmówiła pozwolenia, tylko poleciła zarządowi, aby się o bliższe szczegóły prelegenta zapytał: „czy on nie będzie chciał mówić o rewolucyi, lub o o czem innym?“

Katolicki związek robotniczy w Monachium obchodził 28 września uroczyste poświęcenie chorągwi, na które przybył ks. Arcybiskup Thoma. Mowę okolicznościową wygłosił ks. proboszcz Huhn, miejscowy pleban, poczem ksiądz Arcybiskup Thoma zabrał głos, zachęcając związek do wytrwania przy hasłach wypisanych na chorągwi swojej: „Bojaźni Bożej, pracy i braterstwa;“ w końcu udzielił związkowi arcypasterskiego swego błogosławieństwa.

Sydney. 3 października. Kongres robotniczy postanowił wezwać wszystkich robotników, którzy dawniej zajęci byli strzyżeniem owiec, aby natychmiast zaprzestali strejku i podjęli pracę na nowo.

Lundyn. 4 października. Deputacya należących do związku robotników zatrudnionych w gazowni, oświadczyła wczoraj, iż robotnicy nie zamierzają rozpocząć strejku.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wszystkie dzieniki bez różnicy witają najsympatyczniej przybycie cesarza Wilhelma do Wiednia. Cesarz Franciszek Józef i arcyksiężna Albrecht i Wilhelm mieli na sobie mundury i order pruski. Cesarz Wilhelm był w mundurze austriackiego pułku huzarów.

Wśród dźwięków hymnu pruskiego odbyli obaj monarchowie przegląd kompanii honorowej, poczem cesarz Wilhelm podziękował burmistrzowi za wspaniałe przyjęcie i prosił go o wyrażenie podziękowania mieszkańcom stolicy. Burmistrz w odpowiedzi swej wyraził, iż obecność dostojnego gościa w Wiedniu jest zaszczytem i napelnia dumą obywateli tego miasta. Tłumy ludności z zapalem powitały obu monarchów. Przejazd ich przez przybrane świąteczne ulice był prawdziwym pochodem tryumfalnym. W otwarty powóz dworski rzucano kwiaty. Szczególnie uroczystym był widok, gdy monarchowie przejeżdżali obok trzech wielkich trybun, na których oczekiwało ich zgromadzone wyższe towarzystwo publiki wiedeńskiej, oraz urzędnicy w strojach galowych i Rada miasta Wiednia. Na radośne okrzyki odpowiedział Cesarz niemiecki ukłonem, a ze szczególną uprzejmością zwrócił się ku trybunie rady gminnej. — Lubo tylko stowarzyszenia weteranów pełniły służbę bezpieczeństwa, porządek wszędzie był wzorowy. — Przyjechał też i król saski, który na dworcu kolei północno-zachodniej został powitany przez Arcyksięcia Karola Ludwika imieniem cesarza. Król saski i Arcyksięże serdecznie się uściskali, poczem wśród gromkich okrzyków zebranej na ulicy ludności udali się do Burgu, a następnie do Schönbrunn. — A później o pół do 11-tej godziny odwiedził cesarz Wilhelm ambasadę niemiecką, gdzie zabawił 25 minut. Cesarz objawił tam radosne usposobienie i wyraził prawdziwe zadowolenie z pięknego przyjęcia, jakiego doznał w Wiedniu. — Następnie udał się cesarz Wilhelm do krypty kościoła OO. Kapucynów, gdzie osobiście złożył na sarkofagu Arcyksięcia Rudolfa wieniec i zmówił modlitwę. Zwróciwszy się do Ojca gwardyana, powiedział: „Dies war ein schwerer Gang. (Ciężka to była droga.)“ Odwiedziwszy hr. Kalnoy'ego, powrócił cesarz do Burgu, który wkrótce opuścił, udając się wśród imponujących owacy ze strony ludności do Schönbrunn. — O godzinie 11-tej udał się i cesarz Franciszek Józef wśród głośniejszych manifestacji tłumów ludności do Schönbrunn. Cesarz Wilhelm przybył tam przed godz. 1-szą i powitany został przez króla saskiego, ks. bawarskiego Leopolda, w. ks. toskańskiego i Arcyks. Karola Ludwika. — Przy śniadaniu w Schönbrunn obecnych było 38 osób. Z prawej strony obok cesarza Franciszka Józefa siedział Cesarz Wilhelm i książę bawarski Leopold; z drugiej strony król saski Albert i Arcyks. Karol Ludwik — wszyscy w strojach myśliwskich. W śniadaniu brali dalej udział kawalerowie honorowej służby i świty cesarza niemieckiego i króla saskiego, ambasador ks. Reuss z kilkoma członkami ambasady niemieckiej, tudzież posłowie: bawarski i saski, każdy z jednym attaché poselstwa. — O godzinie 3-iej cesarz Franciszek Józef z dostojnymi gośćmi swymi udał się karetami do pobliskiej stacji **Hetjendorf** z kąpielnią kąpielnią kolei południowej wyjechali do Styrii na polowanie, które trwać będą prawie tydzień, Cesarz Wilhelm nadał pierwszemu burmistrzowi miasta Wiednia, d-rowi Prix, order korony II. klasy. Przy zwiedzeniu klasztoru Kapucynów, wręczył monarcha niemiecki gwardyanowi tegoż klasztoru 300 fl. na ubogich.

NOWINY POLITYCZNE.

Niemcy. Berlin. W przedostatnim numerze podaaliśmy wiadomość za „Berlińskim Tageblattem“ jakoby były widoki, iż ks. Poniński zostanie arcybiskupem Gnieźnieńsko-Poznańskim, zastrzegając się, iż nie uważamy ją za wiarogodną. Otóż powatpiewanie nasze potwierdza dobrze poinformowana i od niej niekiedy czasu Polakom sprzyjająca „Kreuz Zeitung“, — która pogłoskę tę zbija na mocy wiadomości zasięgniętych z świadomych sprawy kół katolickich. — „Goniec Wielkopolski“ zaś powiada, że nie chodzi tu o ks. Ponińskiego, lecz ks. kanonika Potulickiego, który jest przy katedrze Ołomunieckiej na Morawie.

— Minister wojny Verdy wniósł o dymisy, podając za powód, iż jakieś uszkodzenie wewnętrzne, nie pozwala mu konia dosieść. Postanowił on poświęcić się pracom naukowym.

— Kanclerz rzeszy niemieckiej jenerał Caprivi uda się w listopadzie do Monachium, aby się przedstawił na tamtejszym dworze i z rządzącymi sferami tamtejszemi zawiązać osobiste stosunki. — Eksminister Puttkammer jak donoszą pisma niemieckie, ma wstąpić znnowu na arenę polityczną.

— W przyszłym miesiącu otwartym zostaje na nowo przerywany tak długo parlament niemiecki. Zaś Sejm pruski zbierze się w Styczniu r. 1891.

— Z okazji rocznicy urodzin zmarłej cesarzowej Augusty 30 z. m. ogłasza „Reichsanzeiger.“ spis 29 instytucji dobroczynnych, które otrzymały zapis od zmarłej cesarzowej.

Miedzy innymi jest tam wymieniony katolicki lazaret św. Jadwigi w Berlinie, dwa katolickie domy Sióstr Miłosierdzia i żydowski przytułek dla starców w Berlinie.

— Uroczystości socyalistów berlińskich, — z okazji zaniechania ustawy anti-socyalistycznej, które się odbyły w siedmiu wielkich lokalach berlińskich, minęły bez wszelkich niepokojów. Lokale były zapelnione po same brzozy, pomiędzy uczestnikami była bardzo wielka liczba kobiet. Policja zachowała się spokojnie.

— Ze Szpindawy przynoszą pisma niemieckie wiadomość, że administracya tamtejszych warsztatów broni, zamierza rozpuścić znaczną liczbę starszych robotników i zastąpić ich kobietami i dziewczętami. Pewien 73 letni robotnik Naue powiesił się z tego powodu. Pisma niemieckie żądają, żeby starszym tym robotnikom zapewnić przynajmniej dożywocie.

— Pewien socyalny demokrata z Sonnenberga w księstwie Sachsen-Meiningen powiedział w kłótni z żandarmem w szynku następujące zdanie: „Jego cesarska Mość Wilhelm II-gi także zostanie socyalnym demokratą.“ Za te słowa oskarżony został o obrazę majestatu i skazany na 3 miesiące więzienia.

Rosya bierze się do Żydów nie na żarty. Teraz radzi komisya nad sprawą żydowską, a Żydzi się trzęsą. Słychać, że mają tam urządzić, iż żadnemu Żydowi nie wolno w niektórych prowincjach gorzałki sprzedawać. Takie rozporządzenie przydałoby się też i gdzieindziej.

Hadersleben. 30-go września. Przemaszła tu posła socyalistyczny Molkenbuhr o położeniu niemieckich robotników. Po wręczonych przemówieniach odrzucono rezolucyę, w duchu socyalistycznym postawioną, a natomiast przejęto 350-ciu głosami przeciw 30-tu następującą: „W przekonaniu, iż droga przez Jego Cesarską Mość obrona doprowadzi do pokojowego rozwiązania sprawy społeczno-robotniczej, zebrani tutaj dzisiaj oświadczają, iż wszelkimi siłami usilowania jego popierać będą.“

Monachium. Donoszą z Bregencji, że Kardynał Hergenröther rażony został po raz wtóry paralizem.

Rosya. Petersburg. Po otworzeniu na nowo uniwersytetu, który przez 6 miesięcy był zamknięty, odkryto znowu pomiędzy studentami sprzesięcie, które miało podobno na celu zgładzenie cara. Czternastu studentów z tego powodu uwięzić miano.

— **Warszawa** Na kolei warszawsko-petersburskiej przy stacji Antonopol wykoleił się pociąg. Lokomotywa i kilka wagonów znacznie są uszkodzone. Z ludzi nikt życia nie stracił. Przekonano się później, iżto jakieś zbrodnicze ręce położyły pięć progów w poprzek na szyny. Pomimo poszukiwań, sprawy dotąd nie wykryto.

— Niedawno temu donosiły gazety, iż jenerał rosyjski Brodowski umarł nagle spadłszy z konia rażony paralizem sercowym — tymczasem jedna z poważniejszych berlińskich gazet otrzymała wiadomość, iż utonął on podczas manewrów wraz z kilkuset żołnierzami wskutek zarwania się mostu. Gazetom rosyjskim zakazano o tym wypadku pisać.

Włochy. Z Rzymu piszą: Papież wystosował do prezesa Klubu młodzieży katolickiej w Rzymie breve, w którym pochwala myśl, powziętą przez to Towarzystwo: święcenia uroczyste trzechwiekowej rocznicy śmierci św. Ludwika Gonzagi. Towarzystwo to postanowiło zarazem urządzić przy tej sposobności wielką międzynarodową pielgrzymkę studentów katolickich, którzy przybyć mają do Rzymu dla zwiedzenia grobu św. Patrona młodzieży. O bliższe objaśnienia zgłosić się można do klubu młodzieży katolickiej w pałacu „Sambaldi“ via Argentina.

— „Fanfulla“ donosi, że rządy portugalski i angielski zamierzają w sprawie zatargu o posiadłości afrykańskie zawezwać pośrednictwa Ojca św.

Włochy. Pod datą 3-go października donoszą z Rzymu, iż Ojciec święty dnia poprzedniego udzielił andyencyi posłowi pruskiemu p. Schloesserowi.

— Z Rzymu donoszą telegramem o śmierci ministra Baccariniego, który niegdyś w polityce włoskiej dosyć znaczne zajmował stanowisko.

Anglia. Z Londynu dochodzi wiadomość, że na mającym się odbyć w Kolonii w końcu Października, zjeździe ministrów wezmą udział także i kanclerz Caprivi, hr. Kalnoy, margr. Salisbury i Crispi.

Ameryka. Od szóstego Października wchodzi w życie nowe prawo celne nakładające na rozmaite wyroby rękodzielnicze wysoki cło, które wielki cios zada przemysłowi europejskiemu. Jest to odpowiedź Ameryki na zakaz dowozu rozmaitych produktów lub wyrobów, albo też nałożenie cła na takowe przedmioty państwa europejskie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, 6-go października 1890.

— Dzisiaj w nowym Kościele św. Trójcy odbyło się piękne bardzo nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej pomocy. Ksiądz proboszcz Schirmeisen w gorących słowach zachęcał wiernych do uciekania się pod opiekę N. Panny zapewniając, iż jeśli szczerze ją oto prosić będą, stanie się dla nich ta Matka Najświętsza w każdym wypadku nieustanną pomocą.

—!! „Schlesische Volkszeitung“ potwierdza wiadomość, podaną przez „Dziennik Pozn.“, iż cesarzowa podczas pobytu swego w Wrocławiu rozmawiała po polsku, ale nie z dwoma, tylko z jednym chorym, — aże miał chorego w krótko lazaret opuścić, zostawiła mu 30 marek na podróż.

— Jarmark bytomski który się miał odbyć według porządku dnia 6-go b. m., t. j. dziś, odłożony został do dnia 20-go b. m.

§ — Na dniu 1-m Października odbył się zjazd delegatów górnośląskich cechów piekarskich celem założenia Związku twchże cechów. Przybyli pomiędzy innymi mistrze piekarscy z Mikołowa, Gliwic, Wielkich Strzelc, Opola, Tarnowskich Gór, Katowic i Szarleja. Powitał ich starszy cechowy pan Niestroj. Zawiadomił następnie zebranych, iż cech tutejszy na ostatnim zebraniu postanowił nie dawać wsparcia podróżującym piekarzom, gdyż przez to popiera się chęć do łągęgowania (nie koniecznie!) Następnie poruszył kwestyą zapłaty czeladnikom i powiedział, iż ta powinna być przynajmniej jeszcze raz tak wysoką. Nie można żądać, iżby czeladnik piekarski ciężko pracował za 3, 4, a najwyżej 5 marek tygodniowo. Dla tego po dziś dzień trudno ucznia dostać. Chłopacy wolą iść do Kopalni, aniżeli się uczyć piekarstwa, mają tak liche widoki.—Pan John z Opola wnosi o utworzenie biura. — Wybrano zarząd tutejszego cechu i dobrano pp. Veita z Katowic i Johna z Opola. — Pan Breitbarth jest przeciw dawaniu wsparcia podróżnym, podczas gdy pan John z Opola jest za wspieraniem takich. — Wielu mówców oświadczyło się za podwyższeniem płacy czeladnikom, ale tylko zdatnym i porządnym. Po roztrząsaniu rozmaitych kwestyi postanowiono założyć Towarzystwo pod nazwą: „Związek cechów mistrzów piekarskich na Górnym Śląsku.“ — Około stu mistrzów piekarskich brało w zebraniu ten udział.

*—W zeszły Piątek po południu przewożono przez miasto nasze z muzyką na kolej zwłoki, chemika i współwłaściciela kopalni „Samuels-glück“, Kramera. Powieźli je do miasta Gotha, gdzie na życzenie w testamentie wyrażone, będą spalone, a popioły napowrót przysłane i umieszczone w grobowcu familijnym Kramarów.

N. Piekary. Wczoraj odbyło się tutaj na sali p. Opółki Zgromadzenie robotnicze członków wzajemnej pomocy. Zagał takowe p. Sydorezyk, przewodniczący Związku w obecności członków Zarządu: p. Kopczyńskiego i Piekara i p. Działacha z Łagiewnika i p. redaktora „Gwiazdy“. Policję reprezentował Amtowy z Szarleja p. v. Siegrod. Przewodniczący Związku wyjaśniając cel zgromadzenia, wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszego Cesarza i Ojca 6-go, na który całe Zgromadzenie z uszanowaniem powstawszy, odpowiedziało potrzykroć olbrzymim okrzykiem „niech żyją“. Następnie dał głos p. redaktorowi „Gwiazdy“, który po kilka razy przemawiał w gorących słowach, zachęcając zgromadzonych do zgody, miłości bratniej i do licznego zapisywania się do Związku, przyrzekając w imieniu na nowo obranego Zarządu, możliwą pomoc i poradę. Poczem kilkakrotnie jeszcze zabierali głosy: p. Sydorezyk i p. Kopczyński. Pierwszy p. Sydorezyk upominał zebranych aby gdy obierać będą kiedykolwiek i gdziekolwiek starszego knapszafowego, zawsze dbali o to aby tylko jednego ze swoich obierali, — drugi p. Kopczyński potwierdzając to, mówił i o nowem prawie robotniczem, które ma wejść w życie od Nowego Roku.

Pan Amtowy v. Siegrod, zwrócił także uwagę robotników przez redaktora „Gwiazdy“, żeby pamiętali robotnicy na to, że nie koniecznie 70 lat mieć muszą, by mieć prawo do renty inwalidzkiej — bo i 50 lat mając, mogą dostać rentę inwalidzką, byle mieli świadectwa z oznaczonych w ustawie, lat pracy, o które zawczasu starać się potrzeba; dalej wyjaśnił jeszcze, że ci, których prawo to w 70-tym roku lub i późniejszym zastanie, byle tylko mieli odpowiednie świadectwa, natychmiast mają prawo odbierać rentę, i że wkrótce odbędzie się zebranie w Piekarach i Szarleju na to tylko, aby robotników dostatecznie zapoznać z tem nowem prawem, i aby się oni wówczas jaknajliczniej zgromadzili. Za przychylne te wiadomości, całe zgromadzenie panu Amtowemu v. Siegrod

wynurzyło pełne entuzjazmu podziękowanie — i rozeszło się jak najspokojniej i w najlepszym porządku do domu.

— Tutejszy nauczyciel Ossig przeniesiony został od 1-go b. m. do Rybnika.

□ — Sprzęt kartofli tak co do ilości jak i dobru jest zadawalniający. Tylko na mokrej ziemi dużo zepsutych natrafiać można.

Rozbark. Wczorajsze Nabożeństwo uroczyste ku czci N. Maryi Panny Różańcowej, odprawił przy licznej zebraniu się wiernych, Jegomość ksiądz Strzycecz, który też z pełnem namaszczeniem i donośnemi słowy, wygłosił Słowo Boże.

—)) **Szopienice.** Pewnej robotnicy z Burowca skradziono w ostatnich dniach 20-markówkę. Aby wykryć złodzieja udała się ona do Sosnowic do „mądrej“ (wróżki), aby jej za dobre słowo, a lepsze jeszcze pieniądze, złodzieja wykryła. Wróżka odebrawszy zapłatę zamiast wykryć złodzieja, dowcipnie się wykręciła, gdyż powiedziała kobiecie, iż „na przyszłość ma lepiej chować pieniądze, bo tenże sam złodziej częściej ją chce okraść.“

!! **Katowice.** Skutkiem zakazu dowozu świń z Królestwa, w zeszły Poniedziałek tylko w jednym składzie było można szynki dostać. Węgierskie bakuny szynki nie dają, a swoich nie ma.

Z Rudy. Temi dniami zawiła do nas rzadki gość, bo oto Czcigodny i ukochany nasz misyonarz ksiądz Schaff, który 18-cie lat temu, t. j. w 72-gim roku Rudę opuścić był zmuszony. Zabawić ma on u nas miesiąc cały — w którym to czasie odprawia codziennie nabożeństwo i głosi słowo Boże. — Nabożeństwo to równa się Miszyom — z czego się tu bardzo cieszymy.

? **Zabrze.** Umarł tu nagle w Ludwisk-Glücksgrube górnik Tomanek. Prawdopodobnie ruszony został paralizem. W zeszły Środę pochowano go przy licznych udziale kamratów.

* **Kluczborek.** Jako prawdziwą opowiadają tu wieść następującą: „Przed kilku dniami jechał wieczorem do Kluczborka wieśniak, mając na wozie chore dziecko, z którym chciał iść do lekarza. Po drodze dziecko umarło, ojciec je tedy starannie obwinął, i zostawił na wozie, a sam udał się do mieszkanka doktora, aby mu się uzałić. Doktor chciał dziecko zobaczyć — ale jakie było zdziwienie jego, gdy zwłok dziecka nie ujrzał. Złodziej jakiś myśląc, iż to zwierzyna, ukradł zwłoki dziecka. — Dotychczas ani sprawcy nie wykryto, ani ciała dziecka nie odnaleziono.

Lignice. Pewien tutejszy robotnik chciał dobrowolnie odebrać sobie życie przez powieszenie, ale zawsze mu przeszkodzono. Nareszcie dorwał się jakimś sposobem do arszeniku i zażył sporą ilość. Gdy ją zażywał, odezwał się do żony: „No, teraz mnie nie dostaniecie!“ I rzeczywiście wkrótce życie zakończył.

+ **Zgorzelice.** Odebrała tu sobie życie wystrzałem z rewolweru aktorka Jelka Kawaciewicz. Była ona córką włościanina z Granicy (w Austrii), i była uderzającej piękności, tak iż gdy ją pewnego razu, gdy liczyła lat 14 ujrzał bogaty, młody kupiec, kupił ją od rodziców. Chcąc się atoli w parę miesięcy później żenić, musiał się jej pozbyć i kazał ją kształcić na aktorkę. Więcej dla jej piękności, aniżeli dla talentu angażowano ją do Wiednia. Tutaj wysocy panowie o jej względy się ubiegali, ale z latami coraz mniej ich było, aż nareszcie zupełnie poszła w zapomnienie. Wyszła tedy za granicę i w mniejszych trupach aktorskich po małych miastach występując, nędzne pędziła życie, aż nareszcie samobójstwem zakończyła. Przed śmiercią napisała list, w którym przeklina swoich rodziców.

Poznań. Cesarz podczas przejazdu swego w zeszły wtorek przez Księstwo, rozmawiał dłuższy czas w Gnieźnie z p. burmistrzem, wypytując go, jak długo jest burmistrzem, i o stosunki miejskie i t. p. Od Gniezna do Jarocina towarzyszył cesarzowi książę Radoliński, który od Radolina wzdłuż toru kolejowego do ostatniego krańca swych dóbr ustawił kazał kupki chróstu, które podczas przejazdu pociągu cesarskiego zapalić kazał. W Jarocinie była wysoka wieża kościoła katolickiego oświetlona ogniem bengalskim. Nadto spaliło dwóch pyrotechników liczne ognie sztuczne. Tak w Gnieźnie jak w Jarocinie widać i żegnania publiczność monarchę niemieckiego entuzjastycznymi okrzykami.

W Monceau les Mines (we Francji) nastąpił 3 października wybuch gazów, przyczem trzech robotników odniosło śmiertelne rany. — Z powodu pojawienia się cholery w Aden, podlegać będą odtąd wszystkie przybawające z tamtąd okręty tak w portach francuzkich jak i algijskich kwarantanę. — Z Aleppo donoszą, iż tam szerzy się cholera w straszliwy sposób. W czwartek zaszło 40 wy-

padków choroby, z których 28 zakończyło się śmiercią. Mieszkańcy uciekają z miasta całemi tłumami.

† **Z Bielszowie.** Z piątku na sobotę zasnął snem wiecznym nasz najukochańszy Dziekan i proboszcz śp. ks. Hruby. Było to o godzinie 2 1/2 gdy go sercowy paraliż tknął i żyć przestał. Wielki żal ogarnął serca wszystkich parafian, bośmy utracili dobrego pasterza, który dla zbawienia dusz naszych przez 30 lat pracował u nas. Działki straciły dobrego nauczyciela i ojca, bo był dla nich jak rzadko, pełen słodyczy i miłości, to go też wszystkim bardzo kochały, — a i ze wszystkimi parafianami obchodził się jak z dziećmi. Myśmy w nim mieli nie tylko dusz-pasterza, ale i ojca, który nikogo kto się doń udał bez rady nie opuścił. Oby mu Bóg dał Niebo, a nas osieroconych parafian pocieszył w smutku i zesłał nam jak najprędzej również i tak gorliwego Pasterza, któryby wraz z nami zasyłał gorące modlitwy o spokój wieczny naszego śp. ks. Dziekana i troszczył się w dalszym ciągu o potrzeby duchowne, tak nas, jak i dzieciak naszych. Dziękując się z tą smutną wiadomością z wszystkimi Czytelnikami „Gwiazdy“ — proszę ich, aby też westchnęli do Boga za zgasłego naszego śp. dusz-pasterza.

L. Z.
stały i wierny czytelnik „Gwiazdy“.

Z pod Zabrze.

× Mamy dzieci uczyć po polsku, ale jakże je uczyć? Ja też moja dziewczynkę posłał na naukę polską o Spowiedzi i już była trzy razy! zaś ją ta Nauczycielka, do której chodzi zapisana do dzieci niemieckich, i kazała jej tam iść, a ona poszła jeno do polskich, tak za to dostała dwie na ręce i na plecy; a druga inna dziewczynka jeszcze więcej. I pytała się mojej córki: kto jej tam kazał iść kiedy ona po polsku nie umie, a gdy jej odpowiedziała iż umie, to się pytała kto ją nauczył? odpowiedziała, że ojciec. Tak nauczycielka powiada, że ojciec niema jej nic do rozkazu.

(Po za szkołą dzieci należą do rodziców. Gdyby nauczyciele lub nauczycielka przeciwko temu występowali i dzieci za to, że rodziców słuchają karali — można wprost udać się z zażaleniem do właściwej władzy i wytoczyć skargę boć to się sprzeciwia samemu Bogu, który w 4-tem przykazaniu wyraźnie mówi: „Czcij Ojca twego i Matkę twoją jeśli chcesz mieć łaskę moją.“ — Niechżeż swoich praw po za szkołą pilnują rodzice — i nie zaniebujają uczyć dzieci swoich po polsku, bo w domu im nikt zakazywać nie ma prawa, — a co do szkoły, to może też Bóg da, że gdy się zbierze parlament i sejm, iż nań posłowie wymogą jakąś ulgę podtym względem.

Rozmaitości.

— W zeszło-czwartkowym „Kuryerze Poznańskim“ czytamy między innemi co następuje: W menażeryi Feliksa Fillisa, jednej z największych w całej Afryce południowej, pewnego dnia zrana ktoś pootwierał klatki zwierząt. Młodzi murzyny, którzy spali w menażeryi, obudzeni hałasem sprawionym przez cztery lwy, pochwycili śmiało za widły i chcieli zmusić zwierzęta do powrotu do klatek. Ale jeden z jaguarów rzucił się na nich z tyłu i w jednej chwili zostali okrutnie pokaleczeni i na pół pożarci. Jeden z nich odychał jeszcze, gdy mu pospieszono z pomocą, i ten opowiedział, co się stało. Wilki wpadły do stajni, gdzie stały cztery kosztowne konie i pożarły je. Tymczasem słoń rzucił się do drzwi prowadzących na ulicę i wybił je. Wtedy cała gromada: lwy, tygrysy, wilki, pantery, jaguary, wypadły na ulicę, rycząc i ciągnąc za sobą ściernwa końskie. Właśnie wtedy woźnica, nazwiskiem Nelson, wyjeżdżał z wozem. Na szczęście nie szedł jeszcze na konie, a spostrzegłszy co się dzieje, poskoczył do pobliskiego słupa, wdrapał się nań, a potem zdołał dostać się oknem do pewnej kawiarni, skąd ujrzał, jak konie jego puściły się rozpaczliwym galopem, ścigane przez wilki, do których się dwa lwy przylączyły. Niebawem cała gromada zniknęła. Do odejścia poczty, która przyniosła tę wiadomość, dopiero małą część zbiegów schwytać zdołano; zabito zaś jednego lwa i owego jaguara, który wpadłszy z nienacka na Kafarów, zdecydował zwycięstwo zwierząt w tej strasznej walce.

* **Niezwykły interes.** Zona pewnego emigranta podążyła za mężem do Ameryki, lecz nie mogła go znaleźć. Myśląc, że umarł wydała się za mąż za innego. Tymczasem pierwszy mąż odnalazł się i chciał zabrać żonę z sobą, jak swoją. Między mężczyznami rozpoczął się targ i oszacowano kobietę na sto talarów i mąż nr. 2-gi zgodził się mężowi nr. 1 wypłacić sumę tę w ratach miesięcznych. Wystawił mu notaryalnie do-

kument zastawny i — interes skończony — zabrał żonę jak swoją.

(Nadesłane).

Do Robotników!

Wszystkich dawniejszych członków Związku wzajemnej pomocy, którzy przez nieukontentowanie i żale do dawniejszego Zarządu, odstąpili od Związku i niepłacą już swoich składek, wzywamy takowych, aby się wszyscy wrócili i komu odtąd sprawiedliwości nie uczyniono, my się postaramy aby każdemu już sprawiedliwość wymierzona została.

J. Sydorezyk, przewodniczący.
W. Krupski, członek Zarządu.

(Nadesłano.)

Szanowne Redakcyo „Gwiazdy“ i „Katolika“ jako organa Związku, upraszam w imię prawdy o umieszczenie następujących kilka wierszy:

Do braci górników!

Wiadomo Wam kamraci, że ja na ostatniem Zgromadzeniu Związku wzajemnej pomocy obrany zostałem przez Was do Zarządu. Przyszedłem tedy w zeszły piątek do kancelaryi naszej, by zastąpić przewodniczącego pana Sydorezyka. Odtóż przyszedł górnik Kubica i pytał o sekretarza; na to zapytałem go, coby od niego chciał i powiedziałem, że ja jestem członkiem Zarządu, niech mówi czego pożyda, więc on mi powiedział, że już od przeszło półtora miesiąca chodzi i prosi naprosto pana sekretarza, ażeby mu wygotował skargę przeciw Zarządowi kopalni, który go bezprawnie z roboty wydalili, a p. sekretarz nie uczynił prośbie zadość, lecz żądał by mu pierw dostawił atest ubóstwa (Armen-Atest). Nieszczęśliwy ten człowiek zbiedzł się bardzo przez ten czas i mnie go bardzo żal było, a tem więcej, że przyszedł do Związku, gdzie mu powinna była być udzielona lepsza jakaś rada i pomoc jaka, aniżeli żądanie atestu ubóstwa. Odtóż ja mu powiedziałem, żeby przyszedł na drugi dzień, a będzie mu rada i pomoc udzielona. Potem zamknawszy biuro, wyszedłem z nim razem wówczas on mi powiedział, że pan Nowak, dawny przewodniczący namawia go, aby górników zniechęcał ku mnie, żeby mnie niechcieli w Zarządzie mieć, tylko żeby onego za mnie wybrali. Dla tego ostrzegam Was bracia górnicy, abyście nie słuchali żadnych podobnych namówów, bo by to na wasze gorze było; ja jestem ku Wam ze szczerem sercem, nie znam fałszywości i szczerze pragnę ażeby wszystkim dobrze zrobić.

Wiktor Krupski.

Członek Zarządu Związku wzajemnej pomocy. (Przyp. redakcyi.) Doszła nas później wiadomość, że w sobotę, gdy na wezwanie p. Krupskiego przyszedł górnik Kubica do Kancelaryi Zarządu, udzielił mu Zarząd na razie 10 marek wsparcia i przyrzekł się sprawą jego zająć).

Bremen, 3-go Października 1890 r.

Niniejszem zapraszamy Szanownych Rodaków naszych z Bremen i okolicy na walne zebranie, Towarzystwa Polskiego „**Kościuszko**“, odbyć się mające 9-go Października r. b. o godzinie 9-tej wieczorem, w lokalu p. Düring'a przy Rynku. — Dalej zapraszamy na wieczorek (czyli małą zabawę), odbyć się mającą w niedzielę 2-go Listopada r. b., o godzinie 7-mej wieczorem także w lokalu p. Düring'a.

Zarząd.

Od Administracyi „Gwiazdy“.

Zapisy na „Gwiazdę“ przyjmuje w Bytomiu: pan Krupski, przy ulicy Wielka Błotnica Nr. 17. dom p. Rygoła, i p. Paszek Ignacy, w domu p. Bendkowskiego na Wielkiej Błotnicy. — oraz p. Ambroży Bendkowski przy ulicy Piekarskiej N. 45. — W Szombierkach także i p. Leśniok — mieszkający u p. Juranka.

Panów Agentów upraszamy o podanie nam liczby prenumeratorów, żebyśmy wiedzieli ile regularnie gazet panom dostarczać.

KALENDARZYK.

Jutro, we wtorek: 7-go Września: ś. Justyny Panny; we Środę: 8-go Września: ś. Brygidy wdowy; we Czwartek: 9-go Września: ś. Dyonizego Męczennika.

Stuletni kalendarz mówi, że Październik rozpoczyna się ostrym powietrzem — a od 10-go do 17-go sroń.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 24. Września 1890.

Za 2 centnary.

		od Marek do	Marek
Pszemica		20,10	18,00
Żyto		18,00	15,50
Jęczmień		16,70	13,20
Owies		13,20	12,20
Groch		18,00	14,50

Ruble rosyjskie 2,55 Mrk.

Florenty wagi austriackiej 1,80 Mrk.

Przesyłkowy Interes.

Bytomska fabryka bielizny

(LEOPOLDA KARPE'go)

W B Y T O M I U na G.-S.,
Gliwicka ulica 37, na parterze i na I. piętrze.

Specyjalno-wyprawowy MAGAZYN

dla

Dam, Panów i dzieci.

Gotowe wyprawy

w wielkim wyborze zawsze na składzie.

Wykonywania we własnej fabryce

sumiennie, starannie, pod dozorem doskonałych dyrektorek

w jak najkrótszym czasie.

Znaczenie, haftowanie i pranie po cenie kosztu.

Ceny najtańsze, ale ściśle stałe.

Zamówienia, przy których materiały bywają nam dostarczane,
obliczamy jak najtaniej.

Za dobre leżenie dajemy gwarancją.

Niestósowne rzeczy odbierają się napowrót.

Przez korzystne układy z najznacześniejszymi fabrykami, jesteśmy w możności sprzedawać po

bajecznie tanich cenach:

Szyrtyngi, Szyfony, Ranforcé, — Dawlasy, Croiséé, Dymki, Adamaszki, Bar-chany, Kretony, Drylichy, Inletty, Wyspy bawełniane i płócienné — jako bielone i niebielone płótna. — Nakrycia stołowe i Garnitury do kawy. Serwety i Obrusy. Adamaszkowe i wystawne ręczniki.

Bardzo wielki wybór tak co do gatunku jak i de-seni zawsze na składzie.

FIRANKI

Materje kongresowe.

KOŁDRY WATOWANE,
DYWANY, CHODNIKI,

Linoleum,
Wiedeńskie derki do spania.

Chustki do nosa
czysto płócienné
podług listy fabrycznej.

Męskie parasole od 95 fen. po-
cząwszy. Damskie i męskie pa-
rasole — z jedwabnej Głotji
od 2.50 Mk.

Gumowa i uniwersalna bielizna

po cenach fabrycznych.

Spodnia bielizna Systemu d-ra Jäger'a
po fabrycznych cenach.

Około 1000-ca tuzinów krawatów męskich w najnow-
szych desenlach są na składzie. — Ceny jak już wiadomo za-
dziwiająco niskie. Przy odbiorze 6-ciu sztuk знижение ceny.
— Rękawiczki w różnych gatunkach. Pończochy i skarpety
dla dam, panów i dzieci w wielkim wyborze, po zadziwiająco
niskich cenach są zawsze na składzie.

Bytomska Fabryka bielizny

(LEOPOLDA KARPE'go)

w Bytomiu G.-S., ulica Gliwicka 37 parter i
I-sze piętro.



W Redakcyi i Ekspedycyi
„Gwiazdy Piekarskiej“ i „Gwiazdy Górnoszlazkiej“
w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13
nabywać można Zeszytami pojedynczymi po 40 fen., a podwójtemi po 80 fen.

Słowo Boże na wszystkie Niedziele i Święta

głoszone przez iednego z najświetniejszych katechizatorów swego czasu, Ks. Bogdanowskiego
kiekiej, obejmujące blisko cały wykład prawd objawionych — i praw-
ler pozytywne, nie tylko samym kaznodziejom, ale i czytelnikom kaz-
wanu wszystkich, władza duchowna Aprobata swą udzieliła.

Zeszyt I. II. i III.

„Odrobin“

z Stołu Królewskiego
Królowej Nieba i Zie-
mi Najświętszej Boga
Rodzicy Panny Maryi,
historią, łaskami i cudami
słynącego Obrazu Częstochow-
skiego na Jasnej Górze, —
są do nabycia po 35 fen.
w ekspedycyi „GWIAZDY“
w Bytomiu, ulica Gli-
wicka Nr. 13. Czwarty i
piąty zeszyt już w druku i
wkrótce wyjdą.

500 — 1000 Marek

poszukuje się za pewnym po-
ręczeniem. Łaskawe zgłoszenia
uprasza się pod lit. T. K.
10. złożyć w Administracyi
„Gwiazdy“ w Bytomiu, ul-
lica Gliwicka Nr. 13.

DO AMERYKI.



Niederlandzko-Amerykański
towarzystwo jazdy parowej

Jedyna linia parowca pocztowe
pomiedzy

Rotterdamem a New-Jork.

Amsterdambem a Buenos-Ayres.

Najprędsza żegluga. — Najtańsze ceny przejazd
Angielskie i niemieckie opisy Ameryki dar-
i franko.

Blizszych wiadomości udziela

Zarząd w Rotterdamie

Korespondencya także w polskim języku.

PANNY

cheące się wyuczyć modniarstwa
się zgłosić do Magazynu Mód pod firmą:
Au bon marché

Au bon marché

(Tani sklep)

w Bytomiu G.-Szl. ulica Gliwicka Nr. 13

poleca z powodu korzystnego zakupu różne przedmioty po **niebwy-
wanych dotąd cenach:** — Koronki nitciane po 3 fenyg
metr, materje koronkowe i różne koronki po bajecznie tanich cenach. —

Eleganckie obszywki do szyi (ryszki) po 5 fenygów.

Pióra, kwiaty i wstążki po bardzo znizonych cenach.

Kapelusze dla Pań i dzieci

garnirowane i niegarnirowane

z powodu spóźnionej pory niżej ceny zakupu, ubraue zaś Kapelusze od
1 metra i powyżej — a dziecinne od 50 fenygów.

Aksamity, atłasy i różne wyroby

z pereł i sznuru do ubierania sukien (szat), bardzo tanio. — **Guziki**
od 5 fen. za tuzin począwszy, — klamerki do ubrań dziecinnych po 5 fen.
para. — Rękawiczki jedwabne i bawełniane, żaboty, kołnierzyki, szaliki
jedwabne i koronkowe — fartuszki dla dam i dzieci, jako i inne rzeczy
w wielkim wyborze **po tanich bardzo cenach** poleca.

W. Czerniejewska.